

[MOSKWA,] 8 KWIETNIA 1982

Дорогая Мария Львовна,
вот только сейчас, с таким безобразным запозданием отвечаю на Ваше замечательное письмо. Да-да, именно замечательное — и по силе Вашего духа, и по глубине ума, и по умению в немногих словах дать почувствовать самую суть и нарисовать целую панораму... Это та высота, которая для нас, не имеющих Вашей школы и Вашей культуры, вряд ли достижима. Юрий Михайлович, которому я показал письмо на конференции у славяноведов, полностью со мной согласился и сказал: «действительно, слов мало, а все понятно».

Как Вы там теперь? Хорошо ли себя чувствуете? Удастся ли работать? Собирается ли Ваш семинар? Хочется хоть толику малую узнать о Вас, хотя бы издали.

У меня после приезда от Вас все было очень буднично. Октябрь и пол-ноября побаливал, но потом взял себя «за шкуру» и впрягся в работу. Декабрь ушел на статью по лингвостатистике, январь и февраль — на завершение и доводку отцовской работы о графе Витте, есть маленький шанс, что удастся опубликовать. В промежутках подготовил одну и сейчас заканчиваю вторую публикацию из истории русского поэтического перевода и науки о нем — теоретические статьи и переводы А. М. Финкеля и Брюсова с моими вступительными статьями и подробными комментариями. Вот и все немногое, что удалось сделать.

Сейчас, к сожалению, приходится большую часть времени тратить не на работу, а на доказательство своего права работать. Наш новый зам[есоитеп] декана по науке, Л. В. Златоустова, будучи сама профессором нашей кафедры, с нового года организовала себе большой хоздоговор на другой кафедре — своя рука владыка. Но поскольку общая сумма договоров по факультету постоянна, часть старых договоров без предупреждения была закрыта. В частности, ликвидирована и та группа, в которой работал я. Январь и февраль сидели без зарплаты, потом удалось добиться задним числом зачисления в другую группу, но всего на 4 месяца, т.е. по 30 апреля. Сейчас мне предстоит либо добиться продления здесь, в Университете, либо найти себе другую службу, что не совсем легко, т.к. наука в целом сейчас подвергается «сокращению» (по Академии — на 10%). Отношусь я ко всему этому спокойно — за 15 лет работы на хоздоговорах ко всему можно было привыкнуть, да и как писал Борис Слуцкий.

Мелкие пожизненные хлопоты
добыче славы и денег.
К жизненному опыту
не принадлежат.

Но жалко уходящего на это времени — сочинение заявлений с описанием собственных добродетелей и хождение по всячески хвалящим тебя, но ничего не делающим начальникам съедает все те часы, что остаются от повседневных дел и забот. Стараюсь подражать Вам и все же не отрываться от собственной работы, а что получится — поглядим... Очень хочется приняться за работу большую и цельную и иметь возможность долго заниматься ею.

Посылаю Вам две книги Виктора Владимировича, которых у Вас, как мы в сентябре выясняли, нет — может, они пригодятся Вам в работе, а, может просто доставят приятное чтение, а открытки с видами Вильнюса пусть напомнят Вам все светлое, связанное для Вас с этим городом.

Будьте, пожалуйста, здоровы, и пусть все ладится и спорится в Вашей работе. Если будет время и желание, напишите мне несколько строк — буду им рад...

Коли поедете всё-таки на конгресс Кохановского, поклонитесь от меня Роману Осиповичу, хоть он, судя по неприсланному 5-му тому, вряд ли помнит о моей скромной персоне.

Спасибо Вам.

Ваш С. Г.

8. 4. 82.

Rkp Arch. IBL PAN, k. 3 i koperta bez znaczków i stempli z napisem „M.-R.M.”; w kopercie tej znajduje się również list nr 7.

Przekład polski

Droga Mario Lwowna,
dopiero teraz, z tak strasznym opóźnieniem, odpowiadam na Pani wspaniały list. Tak, tak, wspaniały — i pod względem siły ducha Pani, głębi umysłu, umiejętności, by w kilku słowach dać pojąć istotę rzeczy i naszkicować całą panoramę... Jest to ten poziom, który dla nas, nie mających Pani szkoły i Pani kultury, jest chyba nieosiągalny. Jurij

Michajłowicz, któremu pokazałem Pani list na konferencji u słowianoznawców, całkowicie się ze mną zgodził i powiedział: „rzeczywiście, słów mało, a wszystko jasne”.

Jak teraz się Pani ma? Czy dobrze się Pani czuje? Czy udaje się pracować? Czy zbiera się Pani seminarium? Chciałoby się choć trochę dowiedzieć o Pani, chociażby z daleka.

U mnie po przyjeździe od Państwa wszystko było bardzo powszednie. Październik i połowę listopada trochę chorowałem, ale potem wziąłem się w garść i wprzegłem się do pracy. Grudzień przeszedł nad artykułem o statystyce językowej styczeń i luty minęły na ukończeniu przygotowywania pracy mego ojca o grafie Witte; jest szansa, wprawdzie niewielka, że uda się ją opublikować. W przerwach przygotowałem jedną publikację, a teraz kończę drugą, z historii rosyjskiego przekładu poetyckiego i nauki o nim — to artykuły teoretyczne i przekłady A. M. Finkiela i Briusowa z moimi artykułami wstępnymi i szczegółowym komentarzem. Tak wygląda to niewiele, co udało mi się zrobić.

Teraz, niestety, muszę większość czasu przeznaczać nie na pracę, lecz na udowadnianie swego prawa do pracy. Nasz nowy zastępca dziekana do spraw nauki, L. W. Złatoustowa, będąc profesorem naszej katedry, sama zorganizowała dla siebie dużą umowę na innej katedrze — robi, co jej się żywnie podoba. Ale ponieważ ogólna suma umów jest na wydziale stała, część starych umów bez uprzedzenia została rozwiązana. Między innymi dotyczy to grupy, w której pracowałem. W styczniu i lutym nie dostaliśmy pieniędzy, potem udało się ex post uzyskać przydział do innej grupy, ale tylko na cztery miesiące, tj. do 30 kwietnia. Teraz muszę albo wywalczyć przedłużenie tutaj, na Uniwersytecie, albo znaleźć sobie inne miejsce, co nie jest łatwe, gdyż cała nauka podlega „redukcji miejsc pracy” (w Akademii — na 10%). Odnoszę się do tego wszystkiego spokojnie — w ciągu 15. lat pracy na umowie-zleceniu do wszystkiego można było się przyzwyczaić. Jak pisał Borys Słucki

Drobne życiowe starania,
by zdobyć sławę i pieniądze,
do doświadczenia życiowego
nie przynależą.

Szkoda jednak traconego na to czasu — pisanie podań z opisem własnych cnót i chodzenie po szefach, którzy człowieka wielce chwala, ale nic nie robią, zjada wszystkie te godziny, które pozostają od codziennych spraw i trosk. Staram się naśladować Panią i jednak nie odrywać się od własnej pracy, a co z tego wyjdzie — zobaczymy... Bardzo

chciałbym wziąć się do dużej i całościowej pracy i mieć możliwość długo się nią zajmować.

Posyłam Pani dwie książki Wiktora Władimirowicza, których Pani, jak we wrześniu wyjaśniliśmy, nie ma. Może przydadzą się Pani w pracy, a może po prostu będą przyjemną lekturą, zaś pocztówki z widokami Wilna niech przypomną Pani wszystkie jasne chwile, związane z tym miastem.

Niech Pani będzie zdrowa i niech wszystko się układa i darzy w Pani pracy. Jeśli będzie Pani miała czas i ochotę, proszę napisać do mnie parę słów — będę się cieszył...

Jeżeli pojedzie Pani jednak na kongres poświęcony Kochanowskiemu, niech Pani pokłoni się ode mnie Romanowi Osipowiczowi, chociaż on, sądząc po tym, że nie przysłał mi 5. tomu, pewnie nie pamięta o mojej skromnej personie.

Dziękuję Pani. Oddany

S. G.

8. 4. 82.